

STAROSTWO SUWAŁSKIE

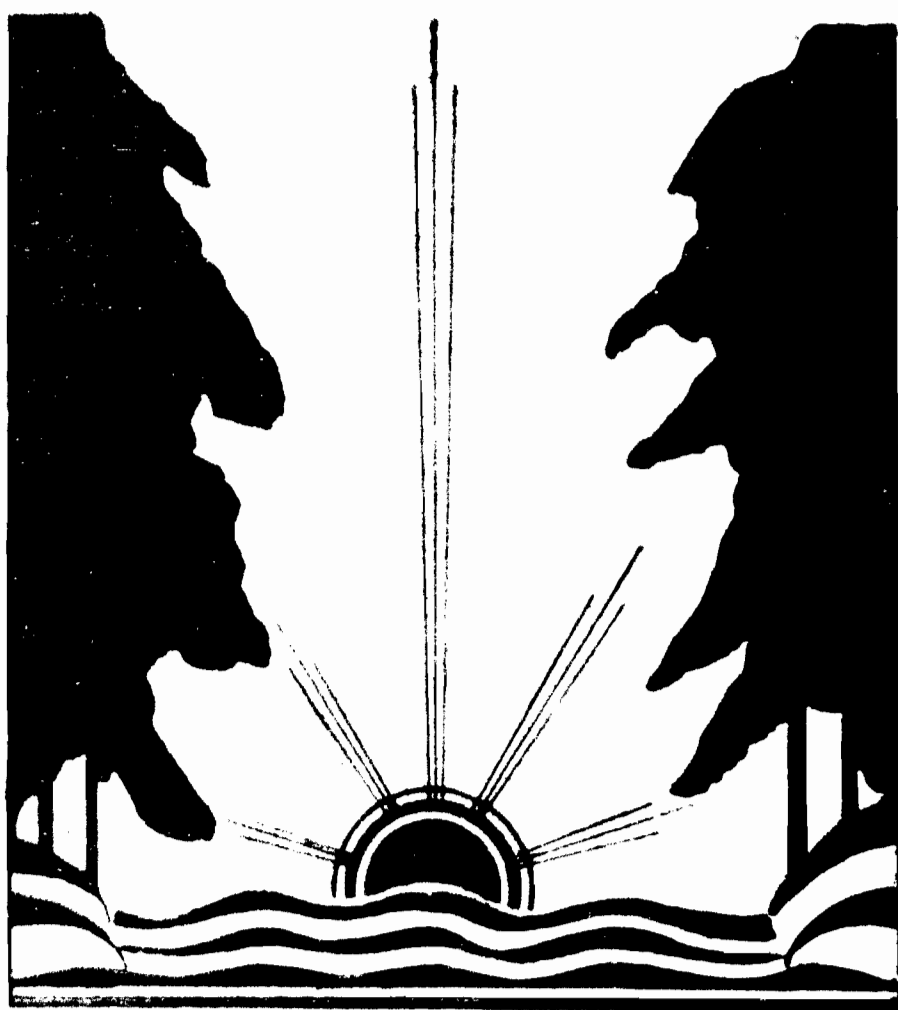
Egzemplarz obowiązkowy

Nakład 500 egz.

dnia 30 LIST. 1936, 19

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

na dz płot



R O K V
NUMER 11/53
LISTOPAD
1 9 3 6

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

CENA 30 GR.

SPIS RZECZY:

	Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Naczelnego Wodza w dniu wręczenia buławy marszałkowskiej
Chwalibóg-Piecekowa	W trosce o losy gimnazjum.
Leon Koffler	Na własnej zagrodzie.
Henryk Kodź	O artystów malarzy.
Józef Witek	Wszyscy służymy jednej sprawie.
B. Chudzik	Obraz gospodarczy pow. augustowskiego i przyszłość młodzieży.
E. Gajdowski	Przechowywanie pszczół w porze zimowej.
Kodź	Jubileusz dyr. Grodnickiego.
Zosia z peeru	Ze wspomnień o wystawie.
Okno	Trzydniowy kurs w Bargłowie.
	Kronika organizacyjno-społeczna
	Komunikaty — ogłoszenia.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej DO NACZELNEGO WODZA w dniu wręczenia buławy Marszałkowskiej.



Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych!

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historii naszego odrodzonego Państwa, jako moment wielkiej doniosłości.

W dniu tym wręczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twojej doniosłej roli w Państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie oznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując Jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez długoletni trud. Tym trudem, współpracując bezpośrednio z Wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniałeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej Niepodległości.

Niech więc dzisiejsza uroczystość, związana z Twoją osobą i odczuta radosnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla drogiej nam Ojczyzny.

W TROSCE O LOSY GIMNAZJUM.

Po 20-tym b. m. jedzie do Min. W. R. i O. P. delegacja w osobach: p. starosty Ejchlera, p. posła Łazarskiego i p. wice-burmistrza Piaskowskiego w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia losów gimnazjum. Ponieważ zagadnienie istnienia szkoły średniej w Augustowie interesuje szerokie warstwy miejscowego społeczeństwa, wartoby zaznaczyć ogół z historią powstania gimnazjum, oraz przyczynami, które powodują możliwość likwidacji szkoły.

Rzecz się ma tak: w r. 1927 miasto, pragnąc mieć na swoim terenie szkołę średnią, wybudowało gmach, i z przylegającym terenem oddało go M. W.



Gmach Gimnazjum w Augustowie.

fot. Ch. Łapp.

R. i O. P. na 10 lat bezpłatnego użytkowania. W miarę likwidacji niższych kursów seminarium nauczycielskiego, otwierano stopniowo, począwszy od 1933 r., niższe klasy gimnazjum. Obecnie posiadamy już 4-o klasową szkołę, a że frekwencja jest duża—świadczą o tem fakt, że wszystkie 4 klasy są podwójne.

Budynek jednak okazał się niezupełnie odpowiednim dla potrzeb szkoły średniej: brak mu sali gimnastycznej, auli, 3 sal wykładowych i szatni. Kuratorium niejednokrotnie zwracało już uwagę na te braki, grożąc przerwaniem dalszego organizowania gimnazjum. I tu się zaczyna istota zagadnienia. Właściwie sprawa usunięcia wyżej wymienionych braków, wymagająca wkładu 80 do 90 tysięcy złotych, należy do władz szkolnych. I Ministerstwo zasadniczo godzi się na przeprowadzenie tych inwestycji, ale stawia jeden warunek: miasto musi przekazać budynek z przylegającym do niego terenem na rzecz państwa, ponieważ rząd nie może łożyć gotówki na inwestycje nie swoich obiektów. A że termin bezpłatnej dzierżawy kończy się w 1937 r. — powstała więc koncepcja sprzedaży budynku — państwu. Pertraktacje, toczone się od 1933 r. nie dały dotychczas żadnego pozytywnego wyniku, pomimo usilnych zabiegów zarówno ze strony Rady Miejskiej, jak p. dyr. Wołosewicz i Koła Opieki Rodzicielskiej. Wskutek wymówienia dzierżawy przez b. burmistrza, p. Staniewicza — Kuratorium postawiło sprawę na ostrzu noża i zagroziło przerwaniem przyjmowania zapisów do klas niższych w ubiegłym roku szkolnym. — Na skutek starań Rady Miejskiej — zapisy jednak przyjęto i wszystko zdawało się być na zupełnie dobrej drodze. Ale oto znowu nadchodzą

wieści alarmujące! Do porozumienia jeszcze nie doszło; sprawa toczy się już w Ministerstwie i jeśli teraz nie zostnie załatwiona pozytywnie, gimnazjum augustowskie—przestanie istnieć!

O cóż więc teraz chodzi? Jakie jest stanowisko miasta?

Na zapytanie moje w tej sprawie, p. wice-burmistrz Piaskowski oświadczył, że miasto całkowicie docenia znaczenie istnienia szkoły średniej i całą duszą pragnie gimnazjum utrzymać, ale, ponieważ w budowę gmachu włożyło b. duże sumy, pragnie mieć pewność, że budynek ten będzie użyty tylko na szkołę średnią. Dlatego też stawia następujące warunki: godzi się oddać państwu budynek wraz z terenem za 50.000 zł. (które zostaną zużyte na budowę szkoły powszechnej) z zastrzeżeniem, że gdyby kiedykolwiek Ministerstwo zechciało zlikwidować gimnazjum, a na jego miejsce stworzyć dom wypoczynkowy dla nauczycielstwa, lub coś w tym rodzaju — wówczas budynek z przylegającym terenem wróci do miasta. I teraz rozchodzi się już tylko o to jedno zastrzeżenie! Ministerstwo bowiem zgadza się dać gotówką 50.000 zł. i wybudować własnym kosztem aulę, salę gimnastyczną, szatnię, oraz trzy sale wykładowe, ale... nie zgadza się na warunek co do powrotu budynku na własność miasta w razie likwidacji gimnazjum.

Jak więc widzimy z obu stron jest dużo dobrej woli: zarówno Ministerstwo jak i miasto — pragną utrzymać szkołę średnią w Augustowie i gotowe są w tym celu ponieść duże ofiary materialne. Miasto twierdzi, że zbyt dużo włożyło w budowę gmachu, aby go oddać, nie mając gwarancji ze strony Ministerstwa, że gimnazjum zawsze będzie tu istniało. Ministerstwo zaś również oświadcza, że pragnie utrzymać gimnazjum; muszą być jednak usunięte wyżej wspomniane braki, a tego znowu nie można uskutecznić, dopóki budynek jest własnością miasta. Gdyby nie te braki, miasto oddałoby gmach bezpłatnie na tak długo, jak długo będzie istniała szkoła i sprawa byłaby załatwiona. A trudno przypuszczać, aby miasto zdobyło się jeszcze na wysilek włożenia



Fragment gmachu Gimnazjum.

Fot. Ch. Łapp.

80 lub 90 tysięcy zł. celem przystosowania budynku do potrzeb szkolnych. Tak więc sprawa utknęła na martwym punkcie! — Gdyby rzeczywiście doszło do zamknięcia gimnazjum—większość niezamożnej młodzieży byłaby pozbawiona możliwości otrzymania śred-

niego wykształcenia, gdyż tylko 20% obecnych uczniów mogłoby się kształcić po za Augustowem. Byłaby to więc prawdziwa klęska dla miejscowej inteligencji. Również i wieś odczułaby to jako dotkliwą krzywdę!

Były, podobno, głosy o zorganizowaniu prywatnej szkoły średniej!

Ale tylko ludzie, nie mający pojęcia o kosztach i trudnościach, związanych z prowadzeniem szkoły—mogli o tym myśleć! Przysięgam, trzeba wziąć pod uwagę, że gimnazjum państwowe, pobierając niską takse administracyjną, zwalnia niezamożnych od opłat, a dzieci wojskowych i urzędników—opłacają połowę. Szkoła państwowa jest więc dostępna dla *szerokich warstw społeczeństwa*; szkoła prywatna—tylko *dla wybranych*. Frekwencja więc byłaby b. słaba, a wskutek tego gimnazjum nie mogłoby się utrzymać. Ale pominąwszy nawet te czynniki, Ministerstwo nie dałoby *pozwolenia* na otwarcie szkoły prywatnej z powodu braku odpowiedniego lokalu. — Tak więc pozostaje tylko bezwzględna *konieczność utrzymania* gimnazjum państwowego! Leży to nie tylko w intere-

sie rodziców, miasta, ale i państwa! Na dalekich kresach, na samym prawie pograniczu, gimnazjum jest nie tylko szkołą średnią, jest placówką polskości, jest ośrodkiem kultury, promieniującym na całe miasto i okolicę. Zgasić ten promień światła, pograć kresy w mroku ciemnoty—nie leży wszak ani w interesie miasta, ani tym bardziej—państwa.

Trzebaby więc głęboko się zastanowić do jakich rezultatów może doprowadzić stawianie kwestii na ostrzu noża? I czy przy *prawdziwie dobrej woli* z obu stron i *obopólnych ustępstwach* nie dałoby się sprawy zakończyć tak, aby jednak mimo *wszystko* i *nadewszystko gimnazjum utrzymać*? Bo istnienie szkoły jest poważnie zagrożone! A to, co raz zostanie pogrzebane, niełatwo będzie z powrotem powołać do życia!

Wyjeżdżającej więc delegacji należy gorąco życzyć, aby mając głównie dobro młodzieży, tej przychłości narodu, na względzie, sprawę istnienia gimnazjum załatwiła *ostatecznie i pozytywnie*.

M. Chwałibóg-Piećkowa.

NA WŁASNEJ ZAGRODZIE. WIZJA PRZYSZŁOŚCI.

Szosa suwalska, kanał Augustowski, szosa grodzieńska i kanał Bystry okalają nowoczesne osiedle. Osiedle robotnicze, zwane dzielnicą Limanowskiego.

W słońcu lśnią szeregi białych domków, wyko-

nanych według nowoczesnych wymagań budownictwa, z uwzględnieniem potrzeb zdrowotnych pracujących mas.

Domki rodzinne, domy szeregowe. Wszystkie pyszną się schludnością wewnątrz i otoczenia.

U artystów malarzy.

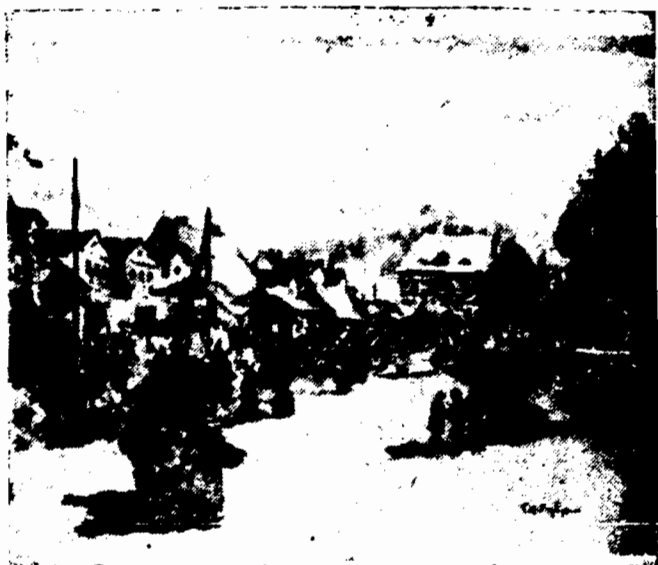
Piękna przyroda naszego regionu zdołała nie tylko ściągnąć rzesze turystów ciekawych cudów naszego krajobrazu, lecz przyszli i ci, którzy najbardziej może potrafią odczuć piękno,—artyści.

Na razie są to pierwsze jaskółki, gdyż jeszcze

siebie tłumy młodych artystów, jako przedmiot zainteresowań od dawna braci malarskiej.

Do nas dotychczas nie przyjeżdża nikt, czyje imię odbiło się głośnym echem w świecie nauki i sztuki.

Polska ma utarte szlaki, ustalone od dawna punkty, gdzie spotkać można corocznie szerokie sfery artystyczne, a wśród nich mistrzów o głośnych nazwiskach.



TADEUSZ TRĘBACZ: Jarmark w Augustowie.

okolicę o ustalonej sławie malarskiej (Tatry, Pokucie, Kraków, Sandomierz, Kazimierz i t. p.) ciągną do



TADEUSZ TRĘBACZ ul. Łazienna.

Panowie Karol Hiller i Tadeusz Trębacz stali się niejako pierwszymi pionierami rozśławienia pięk-

Szerokie drogi, szerokie chodniki, piękne aleje, bujne trawniki, miłe i urocze ogródki.

Ogromny gmach — dom blokowy, zajmujący centrum osiedla.

Okazaty gmach widoczny jest z daleka; wyróżnia się wielkością i masywnością pośród szeregów pojedynczych domków.

Estetyczny wygląd gmachu, wspaniałe udekorowane otoczenie, bogactwem różnorodnego kwiecia wywołuje podziw i radość każdego widza. Taki monumentalny gmach jest świadectwem zrozumienia społeczeństwa dla potrzeb życiowych robotniczej klasy.

Planty, ogródki, place gier i zabaw zajmują tereny przed tym gmachem.

W samym centrum wznosi się pomnik nestora polskiego ruchu robotniczego, senatora Bolesława Limanowskiego. Pomnik ten jest symbolem wytrwałych wysiłków w podniesieniu losu pracownika umysłowego i fizycznego.

Zdrowe, rumiane, czerstwe, wesołe dzieci zabawiają się pod nadzorem instruktorek, które opiekują się dziesiątkami rodzin robotniczych. Matki pracują zawodowo, a dzieci przebywają pod dobrą, wyszkoloną, oddaną i życzliwą opieką. Odżywiane, wypielegnowane, zgodnie z nakazami kultury życia codziennego.

Zdrowe, silne pokolenie!

Obszerne pokoje mieszkalne — sporo światła i powietrza. Czystość nadzwyczajna.

Wodociągi, światło elektryczne, kanalizacja, centralne ogrzewanie. Wszystkie czynniki, przyczyniające się do rozwoju zdrowotnego rodzin robotniczych.

Zwiedzamy inną partię gmachu: — specjalne udogodnienia, umywalnie, natryski, wanny, pierwsza pomoc.

Szpitalik, gabinet lekarski i dentystyczny.

Inna partia gmachu dba o rozwój kulturalno-oświatowy osiedla. Specjalnie urządzone sale, służące wyznaczonym celom. Biblioteka, czytelnia, teatr, kino — wszelkie możliwości rozwoju umysłowego. Czynniki, powodujące podniesienie wartości człowieka.

Z podziwem i zadowoleniem zegnamy środowisko robotnicze, które dzięki tym warunkom, zajmuje należne miejsce w społeczeństwie.

Człowiek pracy, człowiek kultury!

Przecieramy oczy i... okazuje się rzeczywista rzeczywistość.

Fatamorgana znikła.

Rzeczywista rzeczywistość.

Szosa suwalska, kanał Augustowski, szosa grodzieńska i kanał Bystry okalają dzielnicę Limanowskiego.

Monstrualne drewniaki, rudery z dobudówkami i nadbudówkami.

Szerokie ścieżki w formie spiralnej rozparcelowują ten labirynt karykatur.

Zewnętrzny wygląd tych utrapionych drewniaków — wywołuje przykre uczucia, gdyż zamieszkiwanie tych małych, niskich, ciasnych domków jest przyczyną wszelakich chorób.

Życie w takiej atmosferze ciasnoty to mordęga, wpływająca ujemnie na zdrowotność społeczeństwa.

Przebywanie dzieci i dorosłych w ciasnych izdebkach jest przyczyną nienormalnego rozwoju młodego pokolenia.

Przedmieście to, mające takie położenie repre-

na naszego krajobrazu odzwierciedlając przepiękne fragmenty Pojezierza na płótnie.

W ślad za tym ukazał się artykuł w czasopiśmie Kino, w którym autor rzuca śmiałą myśl nakręcania filmów plenerowych właśnie u nas. Cicha toń naszych jezior i pewnego rodzaju poetyczny smutek krajobrazu wniósł by nowe wartości w realizacji krajowego filmu.

Kto wie! Może zwabiony echem zachwytu arty-

odwiedziliśmy ich pracownię, aby obejrzeć szereg ciekawych studiów malarskich — plan ich całoletniej pracy.

Plan ten przedstawia się imponująco, bo wynosi kilkadziesiąt plansz i płócien, bardzo ciekawych w ujęciu.

Pan Tadeusz Trębacz to artysta, którego przede wszystkim interesują motywy urbanistyczne. Pokazując nam swe prace mówi z entuzjazmem o możli-



T. TRĘBACZ. Frzystań na Netcie.



J. TRĘBACZ. Fragm. dzielnicy Limanowskiej.

stów, przemysłowiec, odważy się zapoczątkować pracę, sugerowaną przez autora artykułów w Kinie.

Korzystając z pobytu p. p. Hillera i Trębacza

wościach pracy malarskiej u nas. Z prac jego widać cały szereg fragmentów naszego miasta, fragmentów, których charakterystyczne piękno odczuje

zentacyjne, jest obecnie dla miasta, które chce zająć pewne miejsce w hierarchii miejscowości turystyczno-lężniskowych, straconym.

Pierwsze kroki.

W gabinecie Burmistrza toczy się ożywiona dyskusja.

Władze municypalne, członkowie Komisji Budowlanej, oraz władze administracyjne i sztab ich inżynierów, debatuja nad rozwiązaniem tego węzła gordyjskiego.

Dzielnica ta w obecnej formie jest zaklą dla rozwoju miasta. Należy ten wród kardynalnie rozciąć, aby mieć możliwość stworzenia normalnego biegu krwi w organizmie.

Nowe pomiary uwzględniają na tych terenach

nowoczesną dzielnicę z szeregami pojedynczych domków, na tle nowoczesnego i normalnego otoczenia.

Władze municypalne nawiązują pertrakcje z Towarzystwem Osiedli Robotniczych w celu uzyskania długoterminowej pożyczki na wystawienie nowej dzielnicy.

Warunki są bardzo korzystne, dające każdemu pracownikowi możliwość zdobycia własnego terenu, własnych ścian i powały nad głową. I to wszystko za niską cenę, bo wynoszącą około 3 tys. zł na 50-letnie spłaty.

Śmiemy wierzyć, że wizja przyszłości — przestanie być utopią, jeśli władze municypalne energicznie przystąpią do dzieła — zdekompletowania tych ruder i uformowania nowego osiedla.

Leon Koffler.

Wszyscy służyimy jednej sprawie.

Nasz Głos od pięciu lat służy jednej sprawie: *wyżej podciągnąć region*. Z tej głównej idei wyrósł i jej jest wierny. Członkowie Komitetu Redakcyjnego i wszyscy nasi Współpracownicy dają systematyczną pracę przez szereg lat zupełnie darmo. A praca ta jest tym cięższa, że dotychczas przeważnie wykonywana jest przez szczupłe grono redakcyjne. Nasze nawoływania, osobiste zwracanie się do wielu osób o współpracę, organizowane konferencje prasowe, wezwania na łamach czasopisma, artykuły o czym i jak pisać do „Naszego Głosu” dotychczas, niestety, dają nikły rezultat. „Nasz Głos” nie jest jeszcze odgłosem życia i pracy wspólnej na terenie całego

powiatu. Organizacje społeczne informacji żadnych prawie że nie nadsyłają. O ile kiedykolwiek jakaś korespondencja z terenu nadeszła — zawsze znalazła ona miejsce w całości, chociażby nawet budziła pewne zastrzeżenia. Chodzi tu o jedno: „Nasz Głos” ma służyć całemu regionowi, wydobywać jednostki do współpracy, odzwierciedlać istotne życie i pracę, podciągać ją wyżej.

Piszemy o tym szczerze i otwarcie. Członkowie Komitetu Redakcyjnego uważają, że czasopismo regionalne jest potrzebne regionowi, któremu chce wiernie służyć i służy. I to jest nasza siła, nasza wytrwałość i nasza praca bezinteresowna.

laik li tylko, kiedy mu artysta je wskaże. Dziwiliśmy się Augustowowi, na który patrzyliśmy po przez talent p. Trębacza.

Sumienny ten artysta potrafił wydobyć pędzlem ów nieuchwytny charakter małego miasteczka. Praca tym trudniejsza, gdyż Augustów nie posiada wybitnych motywów architektonicznych, gdzie by uderzał oczy widza taki, czy inny styl epoki.

— Spodziewam się, — mówił p. Tadeusz Trę-

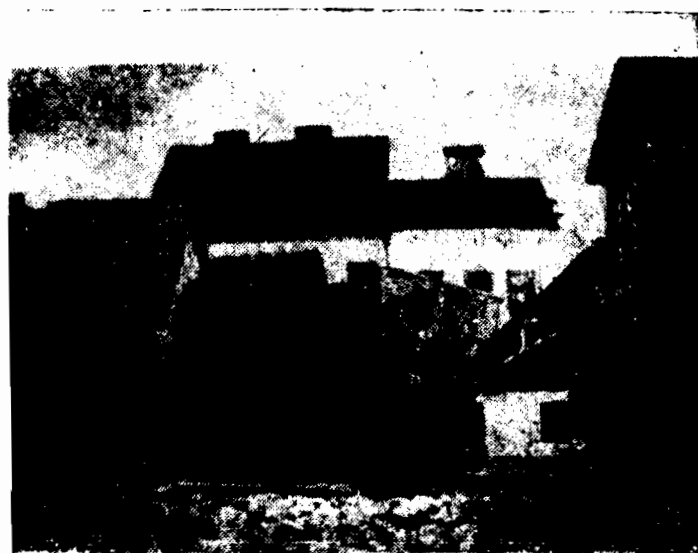
cy. Turyści rozniosą swe zachwyty po Polsce, a nasza młoda brć malarska, żadna wrażeń, pośpieszy tłumnie w wasze strony.

Czyż by nie należało pomyśleć o odpowiedniej opiece, — dostarczeniu niezbędnych wygod młodym artystom. Komisja Oświatowo-kulturalna, miejska winna o tym pomyśleć.

Z kolei prace p. K. Hillera, to szereg płócien, z których patrzy na nas cudna zaduma naszego kraj-



T. TRĘBACZ. Motyw uliczny.



K. HILLER. Studium (podwórze)

bacz, — że w niedalekiej przyszłości Augustów ujrzy sporo malarzy, zwabionych pięknem osiedla i okoli-

obrazu. Zastygłe w bezruchu na szklanej toni kanału tratwy; olchy przybrzeżne, smukłe sosny na

Pragniemy, by do nas dołączyli się i inni, tylko z tymi samymi nastawieniami i intencjami szczerymi. A wszystko będzie w porządku.

Trzeba tylko pamiętać, że „Nasz Głos” służy sprawie, a nie jednostkom. Prawdziwa praca społeczna wogóle, a oświatowa w szczególności musi mieć wyłącznie na naczelnym miejscu sprawę wspólną. Ambicje i ambicjki osobiste muszą iść w kąt, bo one zawsze opóźniają bieg życia i deprawują jego prostą linię kulturalną. Jednak odgłosy, jakie wywołały wśród pewnych jednostek nasze *migawkowe* zdjęcia z terenu, niezawsze świadczą o tej prostej linii. Przede wszystkim koła te nie zdają sobie jasno sprawy, czym są i jaki jest istotny społeczny sens tych *migawkowych* zdjęć.

Zdjęcia te nie są wyczerpującymi sprawozdaniami z życia i pracy terenu, nie są hymnami pochwalnymi na rzecz „wielkich ludzi w małych miasteczkach, osadach i wsiach”, nie są naganą i krytyką niczego i nikogo, ale są poprostu podchwyceniem charakterystycznych cech takich, jakie rzucają się w oczy człowiekowi przybywającemu na nowy teren. To, co się rzuca w oczy, to, o czym ludzie mówią na zebraniach, o czym myślą, czego chcą, co robią, jakie ślady trwale pozostawiają ze swojej pracy, w umyśle takiego korespondenta pisma regionalnego przełamuje się wyraźnie i jasno. A jako skutek tego przełamania są te *migawkowe* zdjęcia z terenu. I trzeba je brać, jako takie, a nie inne. A przede wszystkim nie czytać tego, co nie jest napisane, lub też nie rozszerzać tego, co jest napisane, słowem, nie dośpiwywać sobie nic i niczego. *Migawkowe* zdjęcia „Sopoćkinie” i „Sztabin” stanowczo wzięte zostały przez pewne jednostki nie za to, czym są w istocie.

Pan Naczelnik Straży Ogniowej z Sopoćkiń na-

piisał ładne sprawozdanie z aktualnych poczyną i prac przeważnie podejmowanych z okazji uroczystości państwowych i społecznych. Nadesłał nam do Redakcji kilka fotografii, utrwalających te momenty. Są one bardzo cenne. Jest to praca niewątpliwie wartościowa. Ale nie wystarczająca. Są w jego korespondencji również krótkie, ale nie wyczerpujące informacje o pracy społecznej w Sopoćkiniach i w okolicy. Ale niewiele jest wiadomości o *planowej pracy oświatowej*. Czy nie należałoby bardziej szczegółowo i wyczerpująco w szczegółach prace te przedstawić. Oczekujemy tego. Obecna korespondencja dajemy w całości, by nikogo nie kępować. Nie potrzebnie tylko w tej korespondencji jest zajęte stanowisko obronne. Niema potrzeby bronić się, bo „Nasz Głos” nikogo specjalnie nie atakuje, ale ma prawo z istoty swego życia do wyrażania opinii, jak również to prawo mają i jego Czytelnicy. Trzeba tylko, aby zdawali sobie oni sprawę, że Gminna Komisja O. P. winna skupiać w sobie w określonych celach, zadaniach, wszystkich przedstawicieli organizacji społecznych, prowadzących lub mających zamiar prowadzić pracę *oświatową*. Przewodniczy tej Komisji wójt gminy. O ile nam wiadomo, to p. Naczelnik Straży z Sopoćkiń na posiedzeniu nie był obecny. Prawdopodobnie nie wie też nic, że (jak nam wiadomo), Gminna Komisja O. P. z Sopoćkiń do dnia dzisiejszego nie nadesłała jeszcze do Powiatowej Komisji O. P. w Augustowie ani odpisu z protokołu, ani listy kandydatów na Społeczny Kurs Samokształceniowy, ani też wykazu książek w bibliotekach społecznych, słowem, nie wywiązała się jeszcze z żadnego zadania. Uwaga więc o szumnych posiedzeniach i protokołach odnosi się całkowicie do Waszej Komisji, bo inne ze swych uchwał już prawie się wywiązały. Są tam jeszcze inne *niedo-*

urwistych brzegach jezior, smuga ciemnych puszcza na widnokręgu, — to wszystko, na co z podziwem spoglądają oczy przybyszów, co daje natchnienie poetom i nosi na sobie piętno boskiej ręki.

Talent p. Hillera umie to wszystko niezwykle subtelnie, po mistrzowsku ująć i przykuć wzrok ciekawego widza.

Studia jego winne by ozdabiać nasze ściany mieszkań i reprezentacyjne lokale. Właśnie nie foto-

tystom, którzy utrwalają w swej pracy piękno naszej ziemi, do urządzenia zbiorowych wystaw, aby udostępnić szerokim rzeszom możliwość obejrzenia tych prac i przeżycia wzruszeń artystycznych

Wystawy takie mogłyby mieć miejsce w sali Klubu Wioślarskiego, Oficerskiego Yacht-Klubu, czy też w sali gimnastycznej szkoły Nr. 1.



KAROL HILLER: Studium.



K. HILLER: Studium krajobrazowe (j. Necko).

grafie, a prace artysty, który po przez swój talent potrafi wyczarować całe piękno naszej ziemi. Sądzymy, iż w przyszłości władze miejskie dopomoga ar-

W numerze obecnym reprodukowujemy szereg zdjęć z prac pp. Trębacza i Hillera, łaskawie nam przez nich udzielonych. Daje to nie wielkie wpraw-

ciągnięcia, przesadności i złośliwości w korespondencji z Sopoćkiń, którą zamieszczamy w całości, ale omawiać ich nie będziemy, bo nie mamy zamiaru polemizować z tym, co na polemikę nie zasługuje. Z całym zadowoleniem podkreślamy jednak, że korespondencja jest w istocie wartościowa i prosimy o więcej z terenu Sopoćkiń i z innych miejscowości. Znajdą one zawsze miejsce na łamach „Naszego Głosu”, o ile będą prawdziwe i rzetelne. Wszyscy służymy jednej sprawie, której na imię: „Dobro wsi, regionu i Polski! Sprawę tę miejmy na widoku, a wspólny język i wspólną pracę w całym regionie będziemy osiągać. Na tych podstawowych wyjaśnieniach poprzestajemy i więcej żadnych wyjaśnień drukować nie zamierzamy.

Józef Witek.

Obraz gospodarczy powiatu augustowskiego i przyszłość młodzieży.

Każdy człowiek, który pragnie pracować z pożytkiem w terenie rolniczym, musi sobie zdać sprawę z jego budowy gospodarczej. W poprzednim naszym artykule daliśmy wyraz trosce naszej o przyszłość naszego przyrostu naturalnego we wsiach, wskazaliśmy jedyną i możliwą drogę do przywrócenia zachwianej równowagi, a to przez usunięcie nadmiaru młodzieży do miast i przygotowanie celowej emigracji. Prace te podjęte ostatnio przez odpowiednich ludzi muszą jednak znaleźć poparcie w całym ogóle, gdyż od zrozumienia przez wszystkich własnej sytuacji zależy wykonanie planu.

Jedną z przyczyn, która opóźnia nasz rozwój ekonomiczny jest brak wyraźnej linii postępowania w naszych sferach rolniczych, które mają swój wysiłek obrócić ku rozwojowi odpowiedniego szkolnictwa zawodowego, trawia czas na jałowych dociekaniach politycznych.

A trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, w jakim położeniu jest nasz powiat. Mianowicie pod jakimi

względami różni się od reszty Polski. Słyszymy normalnie różne legendy o tym, że rolnictwo nie ma u nas warunków rozwoju, gdyż większa część powiatu pokryta jest lasami, które tamują wzrost gospodarczy. Że to jest wierutne nieporozumienie wystarczy uważnie przestudiować poniższe zestawienie.

Dla przykładu podajemy cyfry w porównaniu z całą Polską i województwami centralnymi, do których nasz powiat administracyjnie należy.

	Grunty orze	Łąki	Pastwiska	Sady	Lasy	Inne nieużytki
Polska	49 ⁰ / ₀	10,0 ⁰ / ₀	7 ⁰ / ₀	1,5 ⁰ / ₀	22 ⁰ / ₀	10,5 ⁰ / ₀
Wojew. central.	56,1	7,8	6,2	1,1	19,1	9,7

Przed podaniem cyfr naszego powiatu musimy zauważyć, że grunta prywatne w naszym powiecie stanowią 57,5 % ogólnej powierzchni, reszta, zaś czyli 42,5 są to grunta państwowe, komunalne bądź też fundacyjne, które teraz w obręb naszych rozwa-

dzie pojęcia o wartości tych prac, gdyż odbitka jednobarwna nie może uwypuklić tych wszystkich artystycznych szczegółów, jakie tkwią w oryginale. Tym nie mniej jednak widzimy szereg ciekawych fragmentów w artystycznym ujęciu malarzy.

Prawdopodobnie niedługo znów będziemy gościli u siebie sympatycznych gości, gdyż artyści ci

o nieprzeciętnych zdolnościach artystycznych społeczeństwo nasze będzie inaczej czuło i zapatrywało się na szereg spraw, związanych z życiem regionu.

Wielkie zadania stoją przed naszymi działaczami na niwie kulturalno-oświatowej: ściągnąć wybitne jednostki z kraju, zapoznać z nimi społeczeń-



K. HILLER: Studium krajobrazowe (kanal).



K. HILLER: Stud. krajobr. (flisy).

mają zamiar przybyć w okresie zimowym na dalsze studia.

Ze swej strony z radością witamy bractwo artystyczne na naszym terenie. W obcowaniu z ludźmi

stwo, udostępnić masom zetknięcie się z ludźmi, których natura obdarzyła boską iskrą talentu.

Henryk Kodź

Aby zaradzić temu, musimy przede wszystkim nauczyć się traktować pszczoły przynajmniej z takim zamiłowaniem jak traktujemy zwierzęta domowe. Musimy również obudzić w sobie zainteresowanie do podpatrywania drobnych szczegółów życia pnia zwłaszcza w dostosowaniu się do otaczających warunków przyrody, z którymi pszczoły bezwzględnie są zespolone.

Pomijając zakaźne choroby pszczele, streścimy pobieżnie niektóre wady, przeważnie przez większość pszczelarzy znane, lecz niestety, powtarzające się dość często.

1) Ginią całe pnie w czasie długiej zimy i w porze wiosennej od głodu, spowodowanego brakiem zapasu miodu w gnieździe. Spadają również od niedbale ułożonego, lub późno ułożonego gniazda przed zimą.

2) Zaperzają się pszczoły, które gnębione były w czasie zimowania przez pleśń, powstałą w ulu od wilgoci. Powstaje ona przy zaciekanii ula i przez opakowanie gniazda nieodpowiednim materiałem. Zaperzają się te, które miały przebieg zimowania niespokojny, a niespokojone były przez ptactwo, myszy, stukanie po ulu gałęziami drzew rosnących w pobliżu, przez przenoszenie niedbale, przewożenie i sztucznie podkarmianie w czasie zimy. Bardziej jeszcze cierpią od zaperzenia pnie zimujące na miodzie niedojrzałym, zebranym przez pszczoły w późnej jesieni z wrzosów, lub miodzie spadziowym. Miód niedojrzały wywołuje u pszczoł w czasie zimowania zaburzenia w narządach trawienia. Oprócz tego wszynka (wesz pszczela), pasożytująca na matce i robotnicach w starych bardzo gniazdach, niepokoi gwałtownie poszczególne jednostki w czasie skłębienia pnia. Wskutek tego pień rozszczepia się na części, spożywa nadmiernie zapasy, w końcu zabrudza gniazdo i masowo ginie.

We wszystkich tych wypadkach, jeżeli nawet część pszczoł w pniach pozostaje przy życiu jest

tak osłabiona, że wymaga należytej opieki w porze wiosennej. Niema przy tym mowy, aby taki pień o własnych siłach mógł się należycie rozwinąć.

3) Osłabiają się pnie z braku dopływu do kłębu pszczoł świeżego powietrza, co wynika często z wadliwej konstrukcji ula, jako też od zbyt ciasnego gniazda niedostosowanego do siły pnia, lub nadto zwężonego otwora wylotowego. Osłabienie powoduje również wysoka temperatura (powyżej + 6 stopni Celsjusza) w stebniku (schronie), utrzymywana przez czas dłuższy w pomieszczeniu. Przyczyny te wywołują wykapywanie pojedynczej „muchy” z gniazd na zewnątrz ula. Po takim przebiegu zimowania część pszczoł wprawdzie pozostaje przy życiu, lecz pień jest uszczuplony liczebnie i bez dbałej pomocy pszczelarza nie rozwija się należycie.

Wszystkie wyżej wymienione wady, powodujące złe zimowanie pszczoł, powstają całkowicie z winy pszczelarza.

Gdy zbadamy warunki zimowania pszczoł zagnieżdzonych samowolnie w dziuplach drzew, czy też w skalach, to tam wad tych nie znajdziemy, chyba tylko wtedy, gdy człowiek, lub jakieś zwierzę zaniepokoi takie gniazdo w celu wydarcia miodu.

Pszczoły, urządzając się same bez interwencji człowieka, potrafią wybrać dla swej siedziby takie lokum, że moglibyśmy naśladować ich wzory z powodzeniem.

O ile nie posiadamy uli takich, aby były jaknajodpowiedniejsze dla pracy pszczoł w porze letniej i jednocześnie dla zimowania, to znaczy, by posiadały takie warunki, jakie mają pszczoły w stanie dzikim, to siłą rzeczy winniśmy poznać wszystkie sposoby zapobiegające wadom, które gubią nawet najlepsze pnie.

(C. d. n.)

E. Gajdowski

Instr. Pszczel. Rodz. Kol.

Jubileusz dyr. Grodnickiego.

W dniu 31 października r. b. dyr. Wojewódzkiego Teatru Objazdowego i Teatru Miejskiego im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie, p. Józef Grodnicki, obchodził 25-letni jubileusz pracy scenicznej i 15-letni —pracy dyrektorskiej.

W dniu tym odbyło się uroczyste przedstawienie jubileuszowe w Teatrze Grodzieńskim, na które stawiała się cała elita społeczeństwa grodzieńskiego, chcąc tym podkreślić uznanie i szacunek, jaki ma do osoby Jubilata.

W przedstawieniu, na które złożyła się komedia Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobiercy”, w roli tytułowej wystąpił dyr. Grodnicki, powitany żywiołowymi oklaskami sali.

Po zakończeniu II-go aktu nastąpiło składanie życzeń przez przedstawicieli władz i organizacji społecznych z prezydentem m. Grodna, p. Miskym na czele.

Szereg mówców podnosił wybitne zasługi dyr. Grodnickiego, jako sumiennego i sprężystego kierownika i świadomego swego celu, pracownika oświatowego.

Szczególnie wzruszająco brzmiały słowa przedstawiciela pracowników teatru, który niezwykle serdecznie określił stosunek prawdziwie ojcowski Dyrektora, pełen zrozumienia szarej doli personelu technicznego.

Z kolei w pięknych i serdecznych słowach złożył życzenia imieniem braci aktorskiej p. Janusz Nowacki, główny reżyser teatru.

W imieniu społeczeństwa augustowskiego przemówił i wręczył upominek (piękny album z widokami naszego krajobrazu) niżej podpisany, podnosząc zasługi Jubilata, jako kierownika Teatru Objazdowego, który, docierając do głębokiej prowincji sieje piękne ziarno kultury polskiej.

Publiczność żywiołowo przyjmowała przemówienia, darząc Jubilata długotrwałymi oklaskami.

Po odczytaniu mnóstwa depesz ze wszystkich zakątków Polski, przemówił wzruszony Jubilat, dziękując wszystkim zebranym staropolskim „Bóg zapłać!”.

Po skończeniu przedstawienia odbył się bankiet w salach Klubu Oficerskiego.

W dniu 6 listopada r. b., korzystając z przejazdu Teatru Objazdowego społeczeństwo augustowskie tłumnie przybyło do sali Foxa, gdzie również imieniem społeczeństwa złożył życzenia niżej podpisany, imieniem naszej zaś redakcji i Oddz. Pow. Z. N. P. przemówił red. J. Witek, wręczając Jubilatowi w hołdzie adres od Związku Nauczycielstwa Polskiego i wiązanek białych kwiatów.

Spółeczeństwo nasze bardzo ciepło przyjęło Jubilata, ustosunkowując się z całym uznaniem do

Jego rzetelnej i pełnej poświęcenia pracy.

Zespół aktorski dołożył wszelkich starań, by przedstawienie jubileuszowe odpowiadało chwili. Obsada i wykonanie było bez zarzutu, w czym chcemy widzieć nie tylko wysokie zdolności poszczególnych wykonawców, talent reżyserski p. J. Nowackiego, ale i prawdziwą sympatię i doskonały koleżeński stosunek, jaki łączy zespół z Jego Dyrektorem.

K o d z

Ze wspomnień o wystawie.

Dzień 27 października to dzień oddawna wyczekiwany. Przecież to dziś wielkie nasze święto: Wystawa P. R. Wszyscy peerowcy oddawna przygotowali się na wystawę: wyhodowali ładne okazy konkursowych buraków, ziemniaków, lnu, marchwi, rasowe prosięta, kury, króliki owce. Dziś przywieźli to wszystko, aby pokazać, pochwalić się wynikami swej całoletniej pracy.

Już od samego rana wielki gwar na placu wystawowym. Przybyli uczestnicy urządzają jak najładniej swoje stoliki, przykryte kilimami własnego wyrobu. Każdy zespół ma stół, na którym umieszcza swoje eksponaty, wszystko co najlepsze i najładniejsze. Na barwnych nakryciach leżą ładnie ułożone ziemniaki i buraki zespołów I-go stopnia z wetkniętymi w nie kartkami z nazwiskami uczniów i zespołów. Osobno umieścili swoje kurki i prosięta uczestnicy z II-go st., wszystko w wygodnych kłatkach, ustawione w równy szereg. Dalej widać wyglądające przez szczebelki klatek ładne, siwe króliki i owce, pociechy uczniów III-go st. Nad stołami szumią w wietrze wysokie wiechy końskiego zębu, kapusty pastewnej, leżą wiązki rajgrasu, bobiku i innych roślin, uprawianych na poletkach roślin pastewnych. Dziewczęta z peeru przywiozły swoje ręczne wyroby, ślicznie udziane serwety, wstawki, poduszki, przeróżne wyszywane makatki, ręczniki, serwety, kolorowe dywany, kilimy, utkane ręcznie w ładne wzory. Wszystko ze lnu czy z wełny, materiałów własnej produkcji. W środku jest jeden stół. Na nim umieszczono według odmian przeróżne owoce, przywiezione z zespołów sadowniczych. Dokoła stołów wystawy wetknięte w ziemię zielone choinki nadają

wszystkiemu miły, świąteczny wygląd. Przygotowania już prawie ukończone. Niestrudzeni p. p. instruktorzy wyznaczają miejsca, pilnują, by wszystko było w porządku. Tylko jedna nieoczekiwana niespodzianka zepsuła nastrój wystawy: deszcz zaczął padać wtedy, gdy go najbardziej nie było potrzeba.

O wpół do dwunastej otwarcie. Dostojny Gospodarz powiatu p. Starosta przyjechał, by otworzyć i zobaczyć prace peerowców. Orkiestra gra „Brygadę”, pan Starosta z odkrytą głową stoi na baczność w strumieniach deszczu. Pozdrawia zebranych z uśmiechem, przecina wstęgę i idzie zwiedzać wystawę. Po kolei, od stołu do stołu, wszystko zobaczył, o niejedno zapytał, zawsze pochwalił. Później przemówił jeszcze do zgromadzonych w świetlicy konkursistów. Pochwalił pracę i wytrwałość, życzył wszystkiego dobrego i odjechał żegnany szczerem:—Dziękujemy!

Potem pow. referent rolny i p. inspektor B. I. R. w serdecznych słowach przemówili do młodzieży w imieniu rolniczych organizacji i swoim.

Później jeszcze egzaminy, odczytanie i rozdanie nagród. Pogoda, pożałujcie Boże, najgorsza. Jednak konkursiści nie tracą humoru. Po przerwie obiadowej zbierają się znowu, aby pobawić się wesoło. Zespoły z Kolnicy urządziły kilka inscenizacji i zaśpiewały ludowe piosenki, przygotowane staraniem pp. prof. Witka i Taraszewskiego. Wreszcie zaagrała strzelecka orkiestra i rozpoczęły się tańce, przeplatane wiejską zabawą w „Ptaszka”. Deszcz przestał padać i kiedy wracaliśmy weseli do domów, była już późna, księżycowa noc.

Zosia z peeru.

Z realizacji programu S. K. S. w gm. Bargłów.

Trzydniowy Kurs w Bargłowie.

Trzydniowy kurs dla jednostek przodujących w życiu kulturalno-społecznym wsi gm. Bargłów został zorganizowany *wspólnym wysiłkiem* w dniu 12, 13 i 14 listopada b. r. Powiatowa Komisja O. P. dostarczyła potrzebnej lektury o treści fachowej i społecznej. Gminna Komisja O. P. lokal, światła, opału i zajęła się wyborem uczestników. Inspektorat Szkolny przez swego instruktora opracował program, zorganizował jego wykonanie. W wykonaniu programu

wzięło czynny udział nauczycielstwo z Bargłowa, Komendant W. F. i P. W., Z. S., Inspektor Samorządowy i instruktor P. R. Kurs więc był owocem wspólnej pracy. Bynajmniej nie skończył się on na tych trzech dniach pracy. Zakończenie jego nastąpi po czterech miesiącach. Uczestnicy pracują nadal w domu i na zjazdach, których w tej gminie będzie 6. Pierwszy odbędzie się w dniu 6 grudnia b. r.

Uczestników na kurs zgłosiło się 24, w tym 21

mężczyzn i 3 kobiety. Wytrzymało do końca 18. Wiek obecnych rozciągał się od 17 do 42 lat. Wykształcenie od 3 oddziałów szkoły powszechnej do 2 kursów preparandy nauczycielskiej. Ze Z. S. było 4 os., pozostali nie należą do żadnej organizacji. Uczestnicy byli z następujących 16 wsi: *Bargłówek, Bargłowa Dwornego, Łabędnika, Lipowa, Uścianki, Judzikowa, Pomian, Popowa, Komionki Nowej, Kukowa, Reszek, Nowin Bargłowskich, Rutek Starych i Nowych, Kamionki Starej, i Brzozówki.*

Wszyscy uczestnicy pracowali bardzo *wytrwale* i *sumiennie*, brali udział czynny w zajęciach, które trwały przeciętnie po 9 g. dziennie. Wielu z nich o godz. 21 maszerowało od 3 do 5 km. do domu, by na drugi dzień na 9 powrócić do nauki. *Głód wiedzy społecznej, wytrwałość, wysiłek, aktywność, zainteresowania gospodarczo-społeczne i obywatelskie, dobra wola i zapał niesłabnący* — oto właściwości, jakie cechowały wszystkich uczestników i jakie nade wszystko utkwiły nam głęboko w pamięci. Pozwalają one wierzyć, że program społecznych kursów samokształceniowych zostanie całkowicie zrealizowany.

W ciągu tych trzech dni przepracowaliśmy:

Z Polski współczesnej: Położenie, granice, obszar Polski, stosunki z sąsiadami, Polska a morze, Gdynia, znaczenie morza i prawo Polski do kolonii, państwo i obywatel, gospodarka rolna, hodowla i leśnictwo u nas i zagranicą, wolne gawędy o Polsce i walkach o niepodległość, obronność Polski i jej czynniki gospodarcze, fizyczne i wojskowe, znaczenie i zadanie Komitetów W. F. i P. W., Komendy P. W. i współpraca z organizacjami W. F. i P. W., rozwój organizacji Z. S., powstanie jej, historia, cele i zadania.

II. *Środowisko wiejskie i wiadomości kulturalne i gospodarczo-społeczne na jego tle:* Wieś i jej rola w życiu i pracy społecznej w państwie, rozwój gospodarczy wsi, rola oświaty ogólnej i zawodowej w dobrobycie wsi i Polski (publiczna szkoła powszechna 3-go stopnia, uniwersytety ludowe, szkoły rolnicze, społeczne kursy samokształceniowe, czytelnictwo na wsi), wiadomości o własnej wsi (sprawozdania uczestników z życia, pracy i potrzeb społecznych własnych wsi), walka z chwastami, błędy popielanie przy siewie, uprawie roli, rachunkowość rolnika, komposty, uprawa kukurydzy, słonecznika, rzepaku, soi, znaczenie pszczelnictwa dla rolnika, zakładanie uli, gospodarka całoroczna w ulu, rośliny miododajne, sadownictwo, jedwabnictwo, rośliny pastewne, krzewy, drzewa w obejściu gospodarskim, hodowla zwierząt domowych i jej opłacalność, ogródki kwiatowe i ich znaczenie, przysposobienie rolnicze jako szkoła rolnicza w domu, o samorządzie gromadzkim, gminnym i powiatowym, rola samorządu gromadzkiego i gminnego w życiu i pracy oświatowej, gospodarczej i społecznej wsi, stosunek ludności do samorządu, jej prawa, obowiązki i zadania. Kultura duchowa wsi: o pieśni ludowej. Rola spółdzielczości na wsi.

III. *Formy i technika pracy oświatowo-społecznej na wsi:* czytanie jednostkowe i zespołowe, słuchanie i wygłaszanie pogadanek, referatów, odczytów, prowadzenie gawęd, pracy samokształceniowej, wypożyczanie książek, organizowanie zebrań, zjazdów, przewodniczenie, dyskutowanie, dawanie sprawozdań, układanie programu pracy, realizacji wytkniętych zadań na wsi. Sprawy zostały omówione teoretycznie i pokazane praktycznie.

Praca na kursie była urozmaicona pieśniami i tańcami ludowymi, przeżtoczami. Uczestnicy otrzymali kilka pieśni, wybrali sobie tematy do pracy samokształceniowej, zgłosili osób 81 do zespołów samokształceniowych, które powołają do pracy w ilości od 2 do 9 — w jednym. Ta różnorodność liczbowo zgłoszonych zespołów świadczy o dużym poczuciu odpowiedzialności zgłoszonej pracy. Zobaczymy, jak się uda pierwszy zjazd, którego połowę programu wypełnią sprawozdania uczestników z pracy i dyskusje na ich tle.

A teraz, jak się przełamał ten kurs w psychice uczestników?

Cytujemy list jednego z uczestników trzydniowego kursu w Bargłowie, nadesłany do Redakcji „Naszego Głosu” w dniu 17.XI. b. r.:

„Kamionka Nowa, gm. Bargłów”.

„W dniach 12, 13 i 14 listopada b. r. odbył się kurs społeczny w Bargłowie. Tematy były poruszane z różnych dziedzin — mianowicie: o Polsce współczesnej, samorządzie potrzebie organizacji, rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie, pszczelnictwie, nawożeniu i uprawie gleby, łąk i sadów, hodowli zwierząt, jedwabnictwie, uprawie kwiatów i t. d. Wykłady uzupełniały pieśni ludowe oraz pokaz obrazów filmowych; całość wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

„Otwarcia 3 dniowego kursu społecznego dokonał wójt gm. Bargłów p. Lenczewski, który za swą owocną pracę i starania w dziele wzmoczenia wiedzy i kultury w naszym społeczeństwie, niech doczeka się powodzenia i najpomyślniejszej przyszłości. Instruktorowi p. Witkowi również życzę powodzenia w jego owocnej pracy, oraz wszystkim Szanownym Wykładowcom. Całokształt kursu wyglądał imponująco, gdyż był bardzo urozmaicony i wywarł głębokie wrażenie na słuchaczach z racji jego wielkiego znaczenia w życiu każdego członka. Wszystkim współpracownikom cześć i szacunek za ich starania w ożywieniu oświaty na terenie gm. Bargłów”.

Olszewski Bol.

Aby tylko ta oświata, jaką będziecie zdobywali wyszła Wam i Waszym wsiom na pożytek, a Rzeczypospolitej na chwałę. Współpracownikami kursu byli pp. naucz. Hentertanówna, Majewska, Majewski, insp. Myśliński, ppor. Michelis, instr. P. R. Misiewicz, naucz. Samotyho i kier. Warakowski.

[oko.

Kronika organizacyjno-społeczna.

Echo Sopoćkiń*)

Pracę organizacyjno-społeczną prowadzą na terenie m-ka Sopoćkinie i gminy Wollowiczowce wszyscy obywatele, zdający sobie sprawę z doniosłości tej pracy państwowo-twórczej, zarówno miejscowi, jak i przyjezdni, ze wszystkich gałęzi pracy i przemysłu.

W m-ku Sopoćkinie od szeregu lat po odzyskaniu Niepodległości istnieją i pracują następujące organizacje społeczne:

1) Związek Strzelecki, 2) Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej, 3) L. O. P. P., 4) Spółdzielnia Kasy Stefczyka, 5) Związki: Rezerwistów, Ochotników i P. O. Wiaków,

*) Uwagi krytyczne w artykule: „Wszyscy służymy jednej sprawie”.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiąt, Związek Harcerstwa Polskiego, 7) Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej i inne organizacje.

Wszystkie te organizacje w swoim zakresie prowadzą pracę, wytkniętą im statutami i regulaminami, a ponadto rokrocznie urządzają, czy to swoimi siłami, czy też siłami wspólnymi szereg imprez dochodowych, zmierzających do uzyskania funduszy, na potrzeby organizacyjne.

Związek Strzelecki w chwili obecnej liczy 16 strzelców, 12 strzelczyków i 9 strzelczyń. Poza pracą P. W. i W. F., prowadzoną dotychczas przez KOP. miejscowy Zarząd Z. S., częściowo z zasiłków, otrzymywanych z Zarządu Gminy Wollowiczowce, w znacznej części z funduszy zebranych własnym wysiłkiem, uruchomił na terenie gminy cztery świetlice, zaopatrzone we własne odbiorniki radiowe, i wyposażył te świet-

Ilce w niezbędne pomoce naukowe, jak portrety, książki, mapy i t. p.

Praca w Świetlicy Sopoćkinie jest ożywiona, gdyż codziennie odbywają się w niej pogadanki dla strzelców i innych stowarzyszonych, audycje dla wszystkich obywateli miasteczka, zebrania różnych organizacji, oraz imprezy przygotowywane przez wszystkie organizacje.

Świetlica ta jest starannie utrzymywana, opalona, oświetlona i schludna, kilkogodzinny pobyt w świetlicy wzbudza u każdego miły nastrój i zadowolenie.

W świetlicy jest uruchomiona biblioteczka około 200 tomów, z której korzystają stowarzyszeni i inni mieszkańcy m.ka.

W roku bieżącym Świetlica ta została odnowiona staraniem Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej. Koszt remontu obie organizacje poniosły po połowie.

Przed dwoma laty oddział strzelecki został umundurowany, a w chwili obecnej umundurowanie zostało odnowione przez zamówienie 30 mundurów, tyleż czapek i pasów. W chwili obecnej majątek strzelecki przedstawia wartość paru set złotych.

Najstarszą, bo sięgającą jeszcze czasów zaborczych, jest organizacja Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Sopoćkiniach. Na terenie tej organizacji, prócz prac, wymienionych wyżej, oraz pracy zawodowej, prowadzi się pracę, zmierzającą do polepszenia życia organizacji. Miejscowe społeczeństwo nie szczędzi datków na potrzeby straży, zarówno w formie dobrowolnych datków, jak i w formie popierania imprez, organizowanych przez władze straży. W latach Niepodległości, Straż Pożarna, dzięki wyteżonej pracy Zarządu została zaopatrzona w 3 sikawki z węzami, 5 beczek metalowych, dwie drabiny, 10 toporów, pasy bojowe, bosaki, wiadra i t. p. Poza tym zakupione zostały instrumenty muzyczne (11 instrumentów), oraz przeszkoleni zostali druhowie i orkiestra bierze udział we wszystkich uroczystościach i przejawach życia społecznego na terenie miasteczka i gminy. W roku bieżącym instrumenty zostały odnowione staraniem Zarządu za cenę 90 zł., a ponadto została zrobiona szafa na te instrumenty za cenę 38 zł.

Dziś majątek straży przedstawia wartość kilkunastu tysięcy złotych.

Zainicjowana przez Straż Pożarną budowa remizy w Sopoćkiniach znalazła swój oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa i obywateli gminy Sopoćkinie, i dzisiaj mamy już około 20 metrów sześć. drzewa budulcowego, zwiezonego na placu, a ponadto tyleż metrów drzewa jeszcze nie zwiezonego 800 kg. wapna zlasowanego na placu, nieco kamieni pod fundamenty i 200 zł. gotówki. Ponadto Zarząd gminy Wołłowiczowce przyznał na tę remizę w roku bież. 819 zł.

Budowa rozpoczęta będzie jeszcze w roku bieżącym. Rozmiar remizy 10 X 24 mtr.

Prócz prac zmierzających do wzbogacenia majątku straży i polepszenia inwentarza, członkowie straży są zawsze gotowi gasić pożary materii — wzniecać ducha płomienie.

Od 1922 roku istnieje również na tut. terenie Kasa Stefczyka, która udzieliła cały szereg pożyczek drobnym rolnikom na ulepszenie ich gospodarstw, przyjmuje nawet drobne kwoty, zaoszczędzone przez rolników, wypłacając im procenty i dywidendy i dzisiaj liczy około 300 członków.

Od 1934 roku Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet prowadzi pracę, zmierzającą do polepszenia bytu biednych dzieci, dokarmiając i przyodziewając je w okresie zimowym. Poza tym pomaga innym organizacjom w urządzaniu imprez i akademii, a ponadto prowadzi na terenie swym prace kulturalno-oświatowe.

Nieznany mi jest bliżej zakres pracy innych organizacji, istniejących na tut. terenie, lecz na podstawie rokrocznie urządzanych imprez, jak akademie, loterie, przedstawienia, wycieczki i t. p., ośmielam się twierdzić, że są to organizacje żywotne i pracujące od szeregu lat na tut. terenie.

Jak zaznaczyłem na wstępie, cała praca społeczna w wyżej wymienionych organizacjach spoczywa w rękach miejscowego społeczeństwa, które składa się częściowo z miejscowych obywateli, a w pozostałej części z urzędników sądowych, pocztowych, samorządowych, policji, nauczycielstwa, duchowieństwa i in. oraz członków ich rodzin.

Na podstawie powyższego sprawozdania ośmielam się stwierdzić, że praca społeczna i życie organizacyjne, na terenie gminy Wołłowiczowce i w osadzie Sopoćkinie rozwija się w ramach możliwości i co rok zmierza ku lepszemu.

Niniejsze sprawozdanie jest odpowiedzią na artykuł, umieszczony w „Naszym Głosie” w Nr. 9/51 z września 1936 r. w dziale: Kronika organizacyjno-społeczna—Sopoćkinie, przy-

czym nadmieniam, że my wszyscy, poświęcając wolne chwile poza pracą zawodową — pracy społecznej, spełniamy obowiązek obywatelski. Nie nadstawiamy piersi na „krzyż zasługi”

nie legitymujemy się niezrealizowanymi protokołami i pięknie ubranymi w słowa sprawozdaniami i artykułami, a zasługą dla nas jest wewnętrzne zadowolenie ze spełnionego obowiązku obywatelskiego. Nie mówię tu o tych, którzy za wybitne zasługi i zdolności organizacyjne, położone na polu społecznym — zostali odznaczeni zewnętrznymi odznakami, ale napewno największą dla nich zasługą jest zadowolenie wewnętrzne ze spełnionego obowiązku.

Miasteczko Sopoćkinie, jest bardzo piękne, położone w dolinie rzeczki na tle gór, sięgających ponad wszystkie kominy, od strony wschodniej robi wrażenie Krakowa na tle Karpat. Posiada piękny rynek z szeregiem budok handlowych, zbudowanych w jednym rozmiarze, wybrukowany staraniem Zarządu Gminy Wołłowiczowce; zbiornik wody na potrzeby Straży Pożarnej o pojemności kilkaset beczek, oraz piętrowe domy murowane. Przed paru latami wybrukowana została ulica Teolińska, wiodąca do kościoła parafialnego, gdzie przedtem przejście było wprost niemożliwe. Komisja sanitarna też istnieje.

Wszystko to dokonało się już w czasach niepodległości.

Dziwie się ogromnie, że autor artykułu p. t. „Sopoćkinie”, umieszczonym w „Naszym Głosie” z września 1936 r. tak mocno wpatrzył się w piękno Kanału Augustowskiego, Niemnowa, Niemna i Radziwilek, że nie dojrzał piękna miasteczka, mającego zabytek architektury z XVII wieku, posiadającego ślady rusyfikacji i prześladowań przez moskali, dowody bohaterstwa i męstwa w odzyskaniu niepodległości i walki z bolszewizmem.

Sopoćkinie, dnia 3 listopada 1936 roku.

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Sopoćkiniach
Albin Kuczyński.

11 Listopada w Augustowie.

Rocznicę odzyskania Niepodległości obchodził Augustów uroczystością tym bardziej, że została ona połączona z wręczeniem buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi. gen. Śmigłemu-Rydzowi.

Miasto zostało udekorowane flagami, szkoda tylko, że nie zawsze czystymi. Jest rzeczą zrozumiałą, że właściciele domów nie mogą zaopatrywać się w nowe flagi na każdą uroczystość, ale niektórzy używają ich chyba od kilkunastu lat i widok ich smutne robi wrażenie.

Wieczorem dnia 10 XI. został zorganizowany pochód organizacji, działów szkolnej, oddziałów P.W. na Plac Marsz. Józefa Piłsudskiego, gdzie przy płonącym stosie p. starosta Ejchler wygłosił przemówienie, oraz odczytał depeszę hołdowniczą, wysłaną nowomianowanemu Marszałkowi.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego pochód został rozwiązany.

W dniu 11 XI odbyły się nabożeństwa w kościele i w synagodze, po których oddziały wojska, P. W. organizacje, młodzież szkolna ustawiły się na Placu Marszałka J. Piłsudskiego. Raport przyjął i przeglądu dokonał p. major Chwalibóg-Piećek, który do zgromadzonych wygłosił odpowiednie przemówienie. Uroczystość zakończyła defilada.

Wieczorem odbyła się w sali Foksa uroczysta akademie. Z gustownie udekorowanej sceny przemówił p. Kodz. Poza tym na całość złożyły się deklamacje, chór gimnazjalny, który odśpiewał szereg pieśni, którymi publiczność była zachwycona, oraz orkiestra wojskowa.

Sala przepelniona. Co prawda bilety wstępu niskie, (20 gr.) lecz mimo to dochód przekroczył 100 zł.

W ciągu dnia odbyła się uliczna kwesta na pomoc zimową dla bezrobotnych, która dała około 250 zł.

W miejscowych szkołach odbyły się uroczyste poranki dla młodzieży i ich rodziców.

Komunikaty — ogłoszenia.

ROLNICY!

Konieczność zwalczania groźnej klęski bezrobocia jest dziś zadaniem, dokoła którego zespolic się winien wysilek całego społeczeństwa.

Nadchodząca zima niesie głód i nędzę dla setek tysięcy rodzin, pozbawionych chleba i pracy.

Do obrony przed głodem i chłodem, pozostających bez środków do życia i możliwości zarobkowania rzesz ludności bezrobotnej na terenie miast i wsi—powstał Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym, który wezwał do solidarnego wysiłku i ofiary mienia wszystkich obywateli, świadomych obowiązku społecznego, który na nich spoczywa.

Zorganizowane rolnictwo w pełnym zrozumieniu, że dzieło niesienia pomocy powinno być oparte na wzajemnej dobrowolnej ofiarności obywatelskiej wszystkich warstw społeczeństwa—zwraca się do rolników całej Polski o złożenie w okresie od 15-go października do 1 grudnia r. b. jednorazowej daniny dobrowolnej w naturze na rzecz Pomocy Zimowej w wysokości 1—4 kg. żyta z 1 ha i 5—10 kg. ziemniaków z 1 ha użytków.

W zrozumieniu, że tak pojęta akcja złożenia daru rolniczego na Pomoc Zimową, posiadać winna charakter planowy i zorganizowany, oraz celem jak-najszybszego i jaknajsprawniejszego przeprowadzenia zbiórki, postanowiono zwrócić się do istniejących już Komitetów miejscowych Daru Rolniczego na Fundusz Obrony Narodowej o zajęcie się również zbiórką na Pomoc Zimową, a przede wszystkim niezwłoczne ustalenie szczegółowych form jej organizacji i przeprowadzenia zbiórki w terenie z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Wierzmy, że solidarny wysilek całego rolnictwa polskiego, przyczyni się wydatnie do ulżenia doli setek tysięcy bezrobotnych braci i zachowa ich siły i zdrowie dla twórczej pracy z nastaniem robót wiosennych.

Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P.
Izba Rolnicza: Białostocka, Kielecka, Krakowska, Lubelska, Lwowska, Łódzka, Pomorska, Poleska, Śląska, Warszawska, Wileńska, Wielkopolska, Wołyńska, Tow. Rol. O. T. O. i K. R., Pomorskie Tow. Rol., Woj. Tow. Kółek Rol., Małopolskie Tow. Rol., Rada Nacz. Org. Ziem., Zrzeszenie Właścicieli Lasów.

Warszawa, dnia 19 października 1936 r.

GORĄCE SERCA ZWALCZĄ MRÓŻ.
Złóż ofiarę na pomoc zimową bezrobotnym!

M. CHLUPICKI,

AUGUSTÓW, PL. PIŁSUDSKIEGO 11 TEL. 45.
SKŁAD FABRYCZNY ODBIORNIKÓW RADIO-
WYCH FIRMY „ELEKTRIT” NA DOGODNE
WARUNKI.

MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE
oraz PRACOWNIA RADIO-ELEKTROTECHNICZNA.

Odpowiedzi Redakcji.

p. E. Gajdowski—Raczki.

Serdecznie dziękujemy za nadesłany artykuł o pszczelarstwie. Prosimy o dalszy ciąg zapoczątkowanej serii. Prosimy pisać na jednej stronie arkusza.

p. A. Kuczyński—Sopoćkinie.

Artykuł zamieściliśmy w całości. Prosimy o stałą współpracę.

p. Cz. Rogowski—Augustów.

Nie zamieścimy.

„Sztabin”.

Prosimy o korespondencję z terenu gminy.

Naczynia, szkło, porcelana i materiały radio-elektrotechniczne, radia i patefony, płyty, igły, gramofony, nabijanie akumulatorów i anodówki. Wszystko do nabycia w sklepie

Stanisława Migielskiego

Augustów 3-go Maja 5.

Firma „Tanipol” Augustów plac Piłsudskiego 11

Poleca najwyborniejsze i w dużym wyborze gotowe ubrania męskie i dzieciinne, płaszcze najmodniejsze męskie, damskie i dzieciinne, oraz galanterię męską, koszule sezonowe, kapelusze, krawaty i t. p. Ceny przystępne.

Maszyny do szycia i do pisania, rowery, motocykle, gramofony, sprzęt radiowy, artykuły elektrotechniczne, przybory fotograficzne, łyżwy, narty i t. p. do nabycia w firmie

**„Energios” Augustów,
Plac Piłsudskiego Nr. 6.**

HALLO!

HALLO!

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Plac Piłsudskiego № 3, tel. 62.

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterii

PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.

a w 36 Loterii na № 117916 padła wygrana 5000 zł.

Oprócz tego w przeszłych loteriach wygrane następujące: 265.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł. i wiele mniejszych wygranych.

KUP 1/1 LOSU ZA 10 ZŁ. W KOLEKTURZE MYSZKOWSKIEGO, A STANIESZ SIĘ MILIONEREM.

Już są do nabycia losy do II klasy 37 loterii, która rozpocznie się 17 grudnia r. b.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750. Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszkowskiego, Augustów, Rynek—plac Piłsudskiego 3.

losy do III klasy 37 Loterii Państwowej,
ciagnienie od 17 grudnia r. b.

AUGUSTÓW, PLAC PIŁSUDSKIEGO, 9 tel. 52.

Bawery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips”—Radioodbiorniki na raty.

tyrowy w B-ku Polskim Oddz. Suwalski

Czynna do godz. 15-ej.

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA.

zawiadamia P. I. Klijentów, że posiada na składzie żyżwy, narty i wszelkie artykuły sportowe i wiatocznę.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

AUGUSTOW, ul 3 Maja 33.

1980, and 1981, and the 1982-1983 season. The 1982-1983 season was the most successful, with a total of 1,100 birds banded.

jedyne źródło gdzie można nabyć solidne artykuły
spożywcze, księgarskie i piśmienne
PLAC PIŁSUDSKIEGO 43

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94